Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 104.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

PIĄTEK 7 Maja 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
5	6	27" 5''' 359	+ 6° 7	3. 21	Wschodni słaby	Pogoda	
	2	4. 506	+ 16, 8	3. 67	,, ,,	Chmurno	
	10	4 107	+ 12, 0	3 97	,, ,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Prussy.* —

Na posiedzeniu zebrania w dniu 23 kwietnia w połączonych kuryach odczytano najprzód protokół poprzedniego posiedzenia, poczem marszałek xiążę na Solms oświadczył, iż ma izbie zakomunikować odpowiedź króla na adres przez izbę zatwierdzony. Jeden z sekretarzy odczytał odpowiedź królewską, która tak brzmi: „My Fryderyk Wilhelm z Bożej łaski król Pruss, &. &. oświadczamy naszym stanom na pierwszem połączonem zebraniu zebranym nasze łaskawe pozdrowienie. Z zadowoleniem usłyszeliśmy wyrażenie wdzięczności i zaufania, złożone przez nasze wierne stany w adresie z 20 b. m. i z większem jeszcze zadowoleniem poznaliśmy z tegoż, jak one pojmują swe wielkie zadanie w połączeniu korony ze stanami na polu prawa, ku błogosławionemu rozwinięciu przyszłości ojczyzny. W tem pojmujemy także i my wasze najpiękniejsze powołanie.

Jakkolwiek zarazem nasze wierne stany uważały za rzecz stósowną umieścić zastrzeżenie (wahrung) że wielu ich członków sądzi, iż żądać powinni zupełnej zgody dawniejszego i nowszego prawodawstwa stanowego, nie chcemy jednak w tym wyrazie widzieć braku zaufania w naszą królewską chęć strzeżenia i osłaniania wszystkich sprawiedliwie zyskanych praw; pomimo tego jednak niczem niezakłócalna prawda i otwartość pomiędzy nami, naszemi stanami i naszym ludem wymaga odpowiedzi wyraźnej.

Wydając patent i dekret z 3 lutego b. r., z swobodnego postanowienia nieograniczonej krolewskiej władzy, nietylko wypełniliśmy przyrzeczenia o stanach naszego w Bogu spoczywającego króla i ojca wedle naszej możności i sumienia, ale jeszcze naszym wiernym stanom udzieliliśmy prawa istotne te przyrzeczenia przewyższające; o ile te przyrzeczenia potrzebowały wykładu i uzupełnienia, daliśmy takowe w duchu takim, jaki jedynie zdawał nam się zgodny z instytucyami, z szczęściem naszej ojczyzny. Dla tego nie możemy przyznać połączonemu zebraniu, zwołanemu dekretem naszym z 3 lutego, żadnego innego prawa jak to, które on uzyskał na skutek tego prawa przez nas mu nadanego albo jakie w przyszłości drogą prawną my jemu nadamy. Nasze wierne stany mogą być pewnemi silnej pomocy naszej przy wykonywaniu tych praw; my zaś mamy jak najmocniejsze przekonanie, że tylko w granicach tego prawa zebranie poruszać się będzie i one wypełniać.

Prawa z 3 lutego b. r. w swych zasadach są nietykalne. Dla tego jednak nie uważamy ich za zamknięte ale owszem za zdolne do rozwinięcia. Dla tego naszym wiernym stanom sami drogę otworzyliśmy do przedstawienia nam projektów tego przedmiotu się tyczących i projekta owe, gdy nam przedstawione zostaną, będziemy pilnie rozważać i przychylimy się do nich o tyle o ile będziemy uważać je za zgodne z nietykalnemi prawami korony i z dobrem kraju. Na tej to drodze prawnej wszystkie wątpliwości mogą znaleźć załatwienie, jeżeli wątpliwości jakie w tych prawach spotkać się zdarzy.

Ponieważ zaś życzeniom i projektom podobnego rodzaju, przedstawionym przez pierwszy sejm połączony, brakłoby na podstawie gruntownego rozbioru, na ten cel zaś według §. 12 pierwszego dekretu 23 lutego r. b. działanie połączonego sejmu jest koniecznem, przeto naszym wiernym stanom niniejszem chętnie udzielamy przyrzeczenie, iż te w ciągu oznaczonego §. 2 drugiego dekretu z dnia 3 lutego b. r. o peryodycznem zwołaniu centralnych stanowych zgromadzeń terminu 4 lutego, chociażby nie było żadnego powodu przez samo prawo wskazanego, w zupełnej liczbie koło siebie zgromadziemy, ażeby owoce lepszego doświadczenia bez skutku nie zostały.

W końcu zostajemy naszym wiernym stanom w łasce naszej przychylnemi.

Dan w Berlinie w dniu 25 kwietnia 184

r. (podpisano) Fryderyk Wilhelm. (podpisano) Xiążę pruski, von Boyen &c. &c.

Po odczytaniu téj odpowiedzi na adres, sekretarz odczytał drugą, na skutek petycyi deputowanego pana Hansemann przez większość dwóch trzecich kuryj trzech stanów zatwierdzonéj o przedłużeniu terminu do podawania petycyj. W odpowiedzi téj król oświadcza, że przychylając się do prośby, termin dwutygodniowy do podania petycyi przedłuża do 1 maja.

Komisarz królewski oświadczył, że odpowiedź króla na adres została natychmiast daną do druku i będzie rozdaną pomiędzy deputowanych.

— *Rzym* 12 *Kwietnia.* —

Wczoraj Ojciec Swięty zgromadził kardynałów w Kwirynału i odbył tajne konsystorium. Dopełniwszy ceremonij zamknięcia ust nowomianowanemu kardynałowi Marini; mianował Ojciec Swięty kilkunastu biskupów i arcybiskupów przedstawionych przez rządy austryacki, francuzki, sardyński, florencki i neapolitański.

Przed kilku dniami przybył tutaj infant don Enrique. Jego audyencya u Ojca Swiętego będzie bardzo drażliwą, szczególniéj dziś kiedy tak łatwo może zakłócić układy pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem hiszpańskim. Infant bowiem żąda błogosławieństwa papieża dla małżeństwa swego z doną Eleną de Castellar, która tutaj przybyła z infantem i ojcem swoim. Tego błogosławieństwa odmówiło infantowi kilku biskupów, których o to prosił po drodze, ponieważ nie mieli upoważnienia. Według prawa kościelnego zaś, Ojciec Swięty nie może mu tego odmówić, gdy padnie infant na kolana i zawoła: Ojcze Swięty jesteśmy mężem i żoną. Sądzą, że może przedstawienia Ojca S. wpływ jaki wywrą i wstrzymają infanta od tego kroku.

— *New-Jork* 31 *Marca.* —

Depesze jenerała Taylor o bitwach z dnia 22 i 23, o których wczoraj wspomnieliśmy, wpadły w ręce mexykanów, dla tego dziś ograniczyć się musimy na prywatnych raportach niektórych oficerów. Ci dowodzą, że bitwy owe skończyły się zupełną klęską mexykanów. Raport Santany do mexykańskiego ministra wojny, zupełnie inaczéj brzmi, datowanym on jest z Buena-Vista w dniu 23 lutego i ogłosił go dziennik *Tampico Sentinell.* Santana mówi tam, że tylko brak żywności zmusił go do cofnięcia się po dwudniowéj bitwie aż do Agua Nueva i że na nowo na amerykanów uderzy, jak tylko w żywność się opatrzy. Dowodzi on, że amerykanie liczyli 8 do 9000 ludzi z 25 działami, że ich wypędził z rozmajtych pozycyj, i zabrał im trzy działa i 2 sztandary. Stratę amerykanów Santana podaje na 2000 ludzi, przyznaje przecież że jego wojska wiele ucierpiały. Nie ulega wątpliwości, że mexykanie po dwóch dniach walki nie byli w stanie trzeciego uderzyć na amerykanów, ci zaś nie mogli korzystac z odwrotu mexykanów. Bitwa była nie rozstrzygniętą, pokazuje się to z parlamentowania w dniu 23, albowiem Taylor wezwał przez parlamentarza Santanę, by się poddał z całém wojskiem, a Santana odpowiedział mu na to, że Taylor powinien mu się poddać. Amerykanie tę odpowiedź Taylora: „Jenerał Taylor nie poddaje się nigdy“ nazywają bohaterską i wynoszą niezmiernie; w ogóle jednak widzimy z tego, że ani myśleć nie można o zupełnéj klęsce mexykanów. Zdaje się, że Santany plan zmierzał do tego, by z korpusem głównym przez siebie dowodzonym silnym na 15,000 ludzi, wypędzić Taylora z pozycyj przy Saltillo i Monterey, kiedy jenerałowie Minon i Urea, ten z 5000 a tamten z 4000 ludźmi, mają mu przeciąć komunikacyę z Rio-Grande. Zdaje się, że przecięcie komunikacyj już nastąpiło, ponieważ znaczny transport żywności i amunicyi idący z Camargo do Monterey, wpadł w ręce mexykanów i depeszy od dawna nie otrzymano. Taylor w skutek tego w tém gorszém położeniu się znajduje, ponieważ najlepszą część wojska odciągnięto mu dla jenerała Scott i jego 5000 ludzi z samych tylko ochotników się składają, że jednak ci ochotnicy wojsko regularne zastąpić mogą, pokazuje się to z ich silnego i energicznego oporu przeciw mexykańskiéj przewadze. Napad mexykanów w dniu 22, według doniesień oficerów amerykańskich, rozpoczął się usiłowaniami mexykanów obejścia lewego skrzydła jen. Taylor, dzień zeszedł na manewrach, lekkich spotkaniach i silnym ogniu artyleryi. W dniu 23 dopiero rozpoczęła się bitwa na prawdę i trwała od rana aż do 4 po południu. Mexykanie równie jak amerykanie bili się bardzo dobrze; Taylor i Santana ciągle byli w ogniu, pod Santaną konia ubito, Taylorowi zaś kula płaszcz przeszyła. Amerykanie podają swą stratę na 700 zabitych i ranionych, pomiędzy temi 65 oficerów. Pomiędzy czterema pułkownikami zabitemi znajduje się syn sławnego pana Clay. Bitwę stoczono przy Buena-Vista, folwarku leżącym o 6 mil angielskich na zachód Saltillo; w końcu bitwy Santana cofnął się do Agua Nueva o mil 10 odległego; w ręku amerykanów jako jeńcy pozostali, jenerał adjutant armii mexykańskiéj, wielu oficerów i żołnierzy. Jenerał Taylor stał na polu bitwy w dniach 24 i 25 i do 7 marca, dnia odejścia ostatnich wiadomości nie był niepokojonym, ściągnął jednak swe rezerwy i artylleryę z Monterey; Santana także wzmocnionym został rezerwami pod jenerałem Vasquez, ale brak żywności i zbiegostwo nie pozwoli mu przedsięwziąć nic ważnego.

Wieść o poddaniu Vera-Cruz i San Juan d'Ulloa, w ogóle wiary nie znajduje. Wieść ta przyszła z Hawany i wyszła podobno z amerykańskiego konsulatu. Wszyscy byli tego zdania, że przygotowania jenerała Scott do uderzenia na Vera-Cruz nie mogą być ukończone przed 20 marca. Eskadra Stanów Zjedno-

czonych przed Vera-Cruz składa się z 1 okrętu liniowego, 2 ciężkich fregat, 6 sloopów i 12 parostatków, liczy w ogóle 395 dział i jest najsilniejszą eskadrą, jaką kiedykolwiek Stany Zjednoczone na morze wysyłały.

Dzienniki Nowego Orleanu donoszą, że amerykańska wyprawa przeciw Vera-Cruz, opuściła wyspę Lobos na 50 do 60 okrętach; zapewne to jednak mówią tylko o jednéj części wyprawy. Uderzenie na Vera-Cruz miało nastąpić 10 marca, według innych 20; że to nie miało miejsca, wnioskujemy ztąd, że w dniu 31 marca w New-York chodziły tylko niepewne wieści o zajęciu Vera-Cruz.

Też same dzienniki dają także sprawozdanie o bitwach pomiędzy Santanną i Taylorem, zupełnie różniące się od sprawozdań dopiéro podanych. Według tych raportów, które z resztą znowu pomiędzy sobą się nie zgadzają, Taylor miał zostać napadniętym przez Santannę w swym obozie przy Agua Nueva i zmuszonym do cofnięcia się ku Saltillo, lecz i ztamtąd, zostawiwszy w ręku nieprzyjaciela sześć dział zagwożdżonych i 30,000 racyj żywności, musiał się cofnąć ku Monterey, ale w odwrocie ścigającym go mexykanom w wąwozie Ranconado zadał stanowczą klęskę. W czasie bitwy jednak 4000 mezykanów zdołało się przemknąć ku północy i ci nie tylko przecięli zupełnie komunikacyę pomiędzy Monterey i Rio Grande, ale zagrażają mocno miastom Brazos, Metamoras i Camargo, gdzie tylko małe załogi się znajdują. Komendant miasta Brazos w liście swym do gubernatora Luiziany z dnia 2 marca, wzywa go o jak najśpiesznięjsze przysłanie posiłków i donosi mu, iż do prezydenta Stanów udał się z radą zwołania 50,000 ochotników. Taylor także miał żądać jak najśpieszniéj posiłków.

W Nowym Mexyku miała nastąpić rzeź straszliwa; w Taos wygnano wszystkich starych hiszpanów, których uważano za stronników amerykanów. W Taos ma stać 600 ludzi pod bronią. Nawet w Santa-Fé, gdzie stoi 4 do 500 amerykanów, lękano się zaburzeń.

Rozmaitości.

SPRAWY MEXYKANSKIE.

(Dokończenie.)

Pośród tych wszystkich poruszeń bez celu i końca nowe stronnictwo rozkrzewiać się zdaje w Mexyku, a tym razem przynajmniéj będzie to stronnictwo prawdziwie polityczne, nie jak zwykle zgromadzenie spekulantów probujących zamachu na zrabowanie komór celnych. Stronnictwo to nabrało już siły, bo za wypadek usiłowań naznacza sobie urzeczywistnienie idei samodzielnéj, krajowéj, przywrócenie monarchii w stronach tak długo rządzonych przez monarchiczną Hiszpanię. Upadek Iturbida w 1824, odstręczył zbyt pochopnych wielbicieli purpury; z większą rozwagą i dojrzałością, wrócono dziś do téj myśli, która wówczas poronioną została; cierpliwie ją rozwijają i dość śmiało znoszą nowe ciosy. Jenerał Paredes doszedł do prezydentury, zkąd go strącił Santa-Anna, tylko w celu pracowania nad rychłém wprowadzeniem zasady monarchicznéj; lecz zbyt otwarcie objawił to w manifeście swoim i potém w obliczu kongresu musiał wiele z swych widoków cofnąć. Tym sposobem monarchiści wystawieni zostali bez osłony na ciosy federalistów, którzy ich w cale nie oszczędzali, i sam nawet Paredes upadł, jak wiadomo. *Tiempo*, organ téj opinii, przestał wychodzić, a wszyscy jéj zwolennicy musieli rozważne chować milczenie w obec zwycięzkiéj reakcyi. Nadto, gabinet Washingtoński czynnie nastawał na te dążenia tak przeciwne instytucyom, któreby chciał rozszerzyć po całéj Ameryce; utrzymywał w samym Mexyku mnóstwo wysłańców, i nie krył się z tém bynajmniéj, że się wielce przyczynił do upadku Paredesa, karząc go za monarchiczne popędy. Groźniejsze to wmieszanie się dla monarchistów niżeli opór wewnętrzny federalistów radykalnych.

Znajdujemy tam jednak rzeczywiste widoki przyszłości; wszyscy umiarkowani centraliści łączą się w duchu z myślą zarzadu równie silnego, ale mniéj wyciągnionego niżeli dyktatura prezydenta takiego jak Santa-Anna, Nieszczęściem, brak ducha, obawa, bezwładność, wyżéj wskazane, paraliżują ich dobre chęci. Kilku tylko ośmieliło się wystąpić, a pomiędzy nimi godzien wspomnienia p. Guttierez dawny minister spraw zagranicznych, który już przed kilku laty projektował głośno przemianę rzeczypospolitéj w monarchię, jako jedyną drogę ocalenia Mexykowi pozostałą. Nieliczni owi obywatele, życzyliby sobie szczególniéj, żeby Europa przyszła im w pomoc, i aby konferencya mocarstw ocaliła Mexykanów, jak niedawno Hellenów, nadaniem królewskiego szczepu. Obecny jednak stan Europy mniéj jak kiedykolwiek sposobny jest do kombinacyi tego rodzaju, lecz niepodobna nie postrzedz przyczyn bardzo bezpośredniego interesu, któremi monarchiści mexykańscy usiłują zwrócić na siebie europejską uwagę. Amerykanie, mówią oni, dostaną się wnet w środek okręgów kopalnianych, Europa pozbawioną zostanie od razu 20 milionów piastrów (100 milionów franków) które Mexyk wlewa corocznie na targowiska; niechaj obliczy następstwa ztąd wynikłe! Amerykanie zawsze z gotowizny ogołoceni, zatrzymają chciwie do wewnętrznych swoich przedsiębierstw tę massę kruszczową, która do téj pory odżywiała kapitały europejskie i przyczyniała się wszędzie do zniżenia kursu pieniędzy. Gdzież ten brak uczuć się nie da? Sądzimy że z tego stanowiska nie badano jeszcze kwestyi amerykańskiéj.

Taki zresztą nieład panuje we wszystkich gałęziach rzeczypospolitéj Mexykańskiéj że przypuszczać zdaje się niepodobna aby nie rozsypała się w proch, jeżeli zkąd niespodzianéj pomocy nie otrzyma. Jenerałowie zostawiają żołnierzy swoich w ogniu a sami się kryją pod sklepienia kościoła, jak Ampudia i Requena w Monterey; żołnierze wlokący za sobą żony, kochanki i dzieci, za całą broń często tylko pikę mający, rozsypują się, z oficerami na czele, za pierwszym odgłosem wystrzałów, jak w bitwie nad Rio-Grando; kilka nędznych dział polowych, źle urządzonych i źle obsłużonych, oto wszystkie zasoby wojenne z których Santa-Anna miał coś zrobić w szańcach San-Luis-Potosi. W Mexyku znajduje się pięć czy sześć armat drobnego kalibru, zostawio-

ne do strzelania salw przy uroczystościach. Milicya, narodową zwana, dzieli się na dwie bandy; *leperos*, prawdziwe lazzarony co sprzedali broń swoją i zrabowali koszary w których ich pomieszczono: bataliony dostarczone przez handel i administracyę, którzy, szczęśliwi że rozbroić potrafili pieniędzmi niebezpiecznych swoich towarzyszy, strzegą miast przeciwko tym rozbójnikom krajowym, nie wiedząc jak je obronić przeciw nieprzyjacielowi. Rząd dla zebrania pieniędzy, nakłada przymusowe pożyczki na bogatych właścicieli, albo traktuje z obcemi kapitalistami dając hypotekę na dobrach duchowieństwa, które do żywego tknięte, radeby uznało albo dyktaturę Santa-Anna albo panowanie Amerykanów, byle uniknąć nieochybnego zniszczenia. Wszędzie tylko z dnia na dzień żyją. Prezydent Salas, którego nowy kongres Santa-Anną zastąpił, był słabego charakteru i dozwalał ministrom frymarczyć rzeczą publiczną z bezwstydem obnażającym nawet w Mexyku. Santa-Anna zaś najlepiéj uczyni jeżeli frymarkę prowadzić będzie na własny rachunek.

Do téj pory jednak wstrzymują go dzielne obroty stronnictwa federaliści to przywołali go z nienawiści do monarchicznych zamysłów Paredesa, jak przed półtora rokiem i jego samego wydalili z powodu samowolności. Tylokrotnie zwiedzeni przez chytrego Santa-Annę, mają się teraz na baczności Santa-Anna, z obozu pod San-Luis-Potosi, wydał dekret naznaczający go z góry głową i naczelnikiem rzeczypospolitéj. Federaliści mianowali go przeto prezydentem; lecz zmuszony stać na czele wojska przez sam interes popularności własnéj, widział się w konieczności przyjąć kolegę, który w istocie jest tylko zazdrosnym dozorcą: mianowano wice-prezydentem doktora Gomez Farias, naczelnika exaltowanych, który już zajmował to samo stanowisko względem Santa-Anny. Gabinet, jednego tylko ministra wyjąwszy, złożony jest w duchu radykalnym, a Santa-Anna, pomimo rozkazującego dekretu swojego z San-Luis, musi, jako dowódzca wojska, słuchać mniéj więcéj rozkazów wydawanych przez skrytych nieprzyjaciół swoich, znajdujących się w ognisku rządu, jako najwyżsi naczelnicy władzy wykonawczéj. To gwałtowne i fałszywe zarazem stanowisko nie może ani trwać ani rozwiązać się bez owych wstrząśnień. Santa-Anna obiecuje tajemnie swoim oficerom że ich niebawem poprowadzi do Mexyku, aby zwalić całą budowę powagi cywilnéj i samowolności federalistów. Federaliści zaś wszystko podniecają do wojny dla oddalenia Santa-Anny, aby zgubić jeżeli się da w jakiém starciu, wojskową jego sławę już i tak ogromnie nadwerężoną. Używają prócz tego władzy jak ludzie stracenia jéj bliscy, a ludność Mexyku przechodzi przez najsroższą niepewność, nigdzie nie widząc rękojmi ani dla osób ani dla własności. Kilku odważnych ludzi jeszcze pozostałych w Mexyku, nie cofają się dla ocalenia kraju przed ostatecznemi środkami, i śmiało wzywają pomocy Europy.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 5 do dnia 6 Maja.

Siemońska Maryaob., Ostrzeszewicz Faustyn ob., z Galicyi; -- Ville Henryk kuryer ces. austr., Wodzicki Władysław hr., Krainski, Orłowska Wiktorya, z Polski; -- Friedheim Bernard, Radziwoński Jan, Tarnowski Jan hr., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Chrząstowska Maryanna ob., do Galicyi; -- Rutkowska Tekla ob., Dłuski Tomasz, Padechowicz Franciszek, do Polski; -- Schot Jerzy, Majer Wilhelm, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 2225.

Obwieszczenie.

CESARSKO KRÓLEWSKI

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH i SKARBU

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Upoważniony uchwałą C. K. Rady Administracyjnéj z dnia 26 b. m. i r. Nro 2170 D. G. podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 14 Maja r. b. do godziny pierwszéj z południa w Biórach C. K. Wydziału Dochodów Publicznych i Skarbu, odbywać się będzie licytacya przez sekretne deklaracye na wypuszczenie w przedsiębiorstwo karowania drzewa materyałowego z Wisły do C. K. Magazynu opałowego Nadwiślańskiego lub placu przy nim przyległego przez ciąg roku bieżącego, z dowolném oznaczeniem ceny przez deklaranta.

Chcący się przeto podjąć tego przedsiębiorstwa, winien złożyć deklaracyą na ręce Przewodniczącego w C. K. Wydziale Dochodów Publicznych i Skarbu, wedle formy poniżéj wskazanéj spisać się mającą, i złożyć w C. K. Kassie Głównéj *vadium* w kwocie złotych polskich 200. Warunki tego przedsiębiorstwa każdego czasu w godzinach biórowych przejrzanemi być mogą.

Wzór do Deklaracyi.

Deklaracya.

Mocą któréj podpisany przyjmując warunki przedsiębiorstwa karowania drzewa materyałowego z Wisły do C. K. Magazynu opałowego Nadwiślańskiego lub placu przy nim przyległego, przejrzane w Biórach C. K. Wydziału Dochodów Publicznych i zrozumiane, obowiązuję się przez rok bieżący podjąć się tego przedsiębiorstwa po następnych cenach (tu wypisać ceny liczbami i literami.)

1°. Od jednéj sztuki drzewa twardego lub miękkiego tramowego wielkiéj miary od 9 do 12 cali lub więcéj grubości w cieńszym końcu trzymającego po groszy polskich N.

2°. Od jednéj sztuki drzewa średniéj miary od 7 do 8 cali grubości w cieńszym końcu trzymającego po groszy polskich N.

3°. Od jednéj sztuki drzewa małéj miary do 6ciu cali grubości w cieńszym końcu trzymającego po groszy polskich N.

Vadium w kwocie złotych polskich 200 w C. Król. Kassie Głównéj jak poświadczenie na wierzchu deklaracyi przekonywa, złożyłem; (tu wyrazić datę, imie, nazwisko i miejsce zamieszkania.)

Kraków dnia 30 Kwietnia 1847 r.

Przewodniczący
MAIEWSKI.

(2r.) p. o. Sekretarza S. *Popielecki.*

Jutro z powodu uroczystego święta Gazeta Krakowska niewyjdzie.